KURYEREK POZNAŃSKI.

No. 31. **Poznań, dnia 29. Lipca 1865.** **Rok 1.**

Kuryerek Poznański wychodzi dwa razy na tydzień: w Środę i w Sobotę. — Prenumerata kwartalu wynosi 22 sgr. 6 fen. Inseraty 1 sgr. od wiersza. Zamiejscowi pronumerować mogą w wszystkich pocztach w Prusiech i w księgarniach, cena 1 tal. 2 śrg. 3 fen. — Miejscowi w biórze redakcyi Kuryerka Poznańskiego ul. Strzelecka No. 1.

☛ Prenumeratę na **Kuryerka Poznańskiego** przyjmują: **Redakcya** ulica Strzelecka No. 1.: pan kupiec **Kirszenstein**, ulica Wrocł.; pan księgarz **Rejzner**, ul. Wodna i narożnik Garbar; pan prof. **M. Braun**, Garbary wielkie; pan kupiec **J. Affeltowicz**. Chwaliszewo; pan kupiec **Cichowicz**, ulica Berlińska; pan cukiernik **A. Szpinger**, naprzeciw poczty: pan **Ernest Malade**, ul. Fryderychowska Nr 19.; kupiec pan **P. Nowicki**, ul. Wrocławska Nr. 9; również **wszystkie księgarnie zamiejscowe.**

Spostrzeżenia nad duchem ludu naszego.

I.

Zastanówmy się przedewszystkiem co to jest właściwie duch ludu, gdzie bierze początek i gdzie zmierza.

Przedstawmy sobie choćby najmniejszą w ciele jednostkę z ludu, a znajdziemy w niéj wszystkie objawy wolnego ducha: myśl, wolę, sąd, siłę.

Opatrzona temi przedmiotami jednostka, wyrabia w sobie pewną gatunkowość osobistą i duchem swym wybija pewien wyłączony, sobie tylko właściwy charakter — jednostka ta otoczona rodziną, oddziaływa na jéj usposobienie, i nawzajem jest pod wpływem oddziaływania jéj członków na siebie, te wzajemne wpływy psychologiczne dążą koniecznie do równowagi i zlewają się w całość duchową, którą my nazywamy duchem rodziny.

Pojedyńcze rodziny z potrzeby związków społecznych, będąc w ciągłych z sobą stosunkach, przez takiż sam proces wzajemnie na siebie oddziaływają, ścierają się wole i zdania, łamią się słabsze czynniki, zwyciężają silniejsze i powstaje duch sioła, duch miasta, duch korporacyi.

Społeczności te tworzą ducha prowincyi — prowincye ducha kraju, a kraje ducha świata.

To wszystko dotąd jest jasne, oczywiste, rozumem naszym objąć się dające. Ale czy na tem tylko koniec — Bogu wiadomo Światy tworzyć mogą ducha systemów słonecznych, a słońce wszech ducha, nad którym jest Bóg; to tylko pewnem jest, że związek atomu, jednostki, ducha — przez ogniwa łańcucha niedotykalnego z wszech myślą, z wszech duchem istnieje, a jakże cudowne jest to oddziaływanie szczegółu na ogół, a z ogółu na szczegół.

Zgrzeszywszy zarozumiałością, wracamy co rychléj do ducha ludu, do ducha kraju.

Duch ludu zostając w bliższéj styczności z przyrodą, jest bliżéj prawdy wiekutstéj — w jego łonie powstają te zarodowe kiełki, które wyrastają w niebotyczne dęby — ale dąb żeby się stał dojrzałym, zaród jego musi być ogrzany, a ogrzany ciepłem inteligencyi i miłości bratniéj.

Jeżeli ta inteligencya, będąc sama wypływem ducha narodowego, zdrowo oddziaływa na swoje źródło, wtenczas lud Boży odbiera natchnienia prawdy nie od saméj tylko przyrody, ale i z ducha otaczającéj go inteligencyi Taka inteligencya rozseła po tym ludzie myśli ożywcze — myśli zdrowe, myśli pożyteczne — i sama takie w odwrót odbiera — pod takiemi to warunkami widzimy lud cały jakby jedną myślą tknięty szukającym dobra, poddającym się wstrzemięźliwości, pracy, cierpliwości, rezygnacyi — widzimy go ożywionym wiarą, nadzieją, miłością. Z takiéj to inteligencyi powstają od czasu do czasu wielcy przedstawiciele idei narodowéj, wielkie genjusze nową epokę w życiu narodowem stanowiące.

Lecz jeżeli inteligencya lekce waży natchnienie ducha rodzinnego — jeżeli ona i niezależne od niéj naciśnienia, czyniąc gwałt porządkowi przez Stwórcę, naznaczonemu, narzucają ducha obcego nie harmonizującego z duchem narodu — wtenczas to rozchodzą się po ludzie prądy elektryczne myśli sfałszowanéj i rozradzają nienawiść, żądzę zemsty i krwi, nieład w myślach i czynach — a w takiéj społeczności nie wyradzają się już przedstawiciele zdrowéj narodowéj idei, a kraj w potrzebie nie wyłoni z ducha swego geniuszów, którzyby go zbawić i ocalić mogli.

II.

Nie wiem, czy kto i kiedy zwracał już uwagę na tę różnicę wrażeń duchowych, jakich szukają i doznają dwie odrębnie uważane warstwy społeczeństwa — zwierzchnia i ludowa.

Młody idealista pierwszéj warstwy, jeżeli szuka podumki, natchnienia — jeżeli chce co doznać uczuć nie z téj ziemi, nie z krwi i potu, szuka półcienia, lubi zachód słońca, a blady połysk księżyca rozmarza go budząc wspomnienia lub nadzieje.

Człowiek ludu stary czy młody, nie ucieka przed skwarem słońca, lubi konstelacye gwiazd, przedświt — jutrznię zaranne i wschód słońca; jest to dziedzina jego uczuć — jego poezyi.

Żeby zbadać przyczyny tego faktu, głęboko w ducha zajrzeć potrzeba. Wrażenie — to nie słowo — to myśl, która z zewnątrz o nas uderzy i ubiegnie, zanim ją przyswoić, zrozumieć, spamiętać zdołamy. Z oceanu myśli powszechnéj, prądy z szybkością iskry elektrycznéj przebiegają po duchu wcielonym, ale my cóż z tego zatrzymać i wysłowić zdołamy: najeteryczniejsze, najszczytniejsze, najpiękniejsze przebiegają bez wieści i przyszłości, nie wysłowione, bo my bogacze jakżeż mało ich mamy dla potrzeb duszy.

Umiemy zozróżnić instynkt od inteligencyi, wiemy jakie objawy przypisać działaniom jednéj z tych władz a jakie drugiéj, — ale téj wielkiéj wiekuistéj a bezsłownéj pieśni światów, téj wielkiéj epopei, tego wielkiego dramatu, jaki przyroda bez wiedzy aktorów odgrywa, jakżesz mało jeszcze rozumiemy.

Wrażenia, jakich dusza człowieka w ciele uwięziona szuka w widowniach firmamentu, to rozmowa wielka chociaż bezsłowna, którą Stwórca z nami prowadzi, którą porozumiewają się światy, którą przyroda o nasze zgrubiałe zmysły uderzać usiłuje.

Być więc może, że księżyc, ta jednostka w dziedzinie światów, jest siedliskiem eterycznych sylfid, być może, że istoty tam żyjące pławią się w oceanie harmonii i melodyi, a poezya jest tam życiem powszechnem — być może wreszcie, że tak streszczona psychyczność tego planety, oddziaływa za pomocą odbitych od siebie promieni na nasze zmiękczałe serca.

Ale firmament gwiazd lepiéj przemawia do naszych prostaczków, bo gwiazdy to tak jak oni drobne na pozór, a w istocie wielkie — ta całość wiekuista, to wszechświat, w którym my jak drobne atomy nikniemy. — Jutrzenka zorza poranna, wschód słońca lepiéj do ludu naszego przemawiają, bo przez nie przechowują zaranie dnia jasnego, nieskończonego — królestwo Boże.

Nie sądźcie przeto, że kilka wiadomostek nadaje wam w obliczu potęgi Boga, jaką wyższość nad ludem tak wielkim w majestacie ducha.

Pozwolono wam trochę więcéj wiedzieć — dano wam trochę więcéj zmysłu i mienia, ale to dla tego, ażebyście

ludowi bratersko służyli — sprawy ziemskie umiejętnie a poczciwie wiedli, — ażebyście wiedzą i nauką rozjaśniając drogę, prowadzili ten lud ku dobru, ku zbawieniu — ażebyście naprowadzali błądzących — leczeli chorych — odziewali nagich, tak ażeby upadek ducha i marnota ciała, nie zgubiły żadnéj owieczki waszéj pieczy poruczonéj.

O wielkie są wasze obowiązki, bogacze wiedzy. Bóg wasze serca chce mieć ogniskiem swego miłosierdzia i dla tego biada stokroć biada wam, jeżeli nie zrozumiecie i co do joty nie spełnicie tak świętego powolania.

III.

Wam co piszecie dla ludu, niech Bóg pobłogosławi, ale pamiętajcie, że lud jeszcze pisanego nie czyta, a tym co czytają, czarne martwe litery nie odbiją promieni waszych myśli, a zimny papier nie odda waszego czucia.

Lud czyta — ale czyta tylko w przyrodzie, a najgłówniéj czyta w czynach starszych swych braci. — Czynami więc piszcie do niego — czynami dajcie mu się wyrozumieć, piórem piszcie, więcéj o ludzie jak dla ludu. — Oddziaływając na starszych braci, ażeby go szczerze kochali — ażeby szczerze z nim się bratali, ażeby uszanowali i uzacnili pracę, ażeby sami się nie wstydzili, ażeby dla dzieci swoich nie wyszukiwali karyer o lekkim chlebie, ale z błogosławieństwem rodzicielskiem pracę w pocie czoła im przekazywali.

A przedewszystkiem szczerości, szczerości, prosto z ducha płynącéj — bo to jak z pojedyńczym człowiekiem. — Właś się — umilaj się ludziom — ocukruj twoje słowa — ogłuszaj zdaniami moralnemi, bij czołem przed ołtarzami Pańskiemi — jeżeli niemasz prawdy w sercu, ani Boga, ani ludzi nie oszukasz — bo promienie z twoich oczu fałsz objawią — drganie arteryi twarzy mimo woli i wiedzy twojéj zdradzą cię, — dźwięk twego głosu co najmniej o pół tonu, nie będzie w harmonii ze znaczeniem słów. — Twarz twoja jakkolwiek umiłowana, ufałduje się w zarysy, które będą plastyką twojego ducha. — Dopóki więc myśli twoich nie oczyścisz aż do najsubtelniejszego odcienia — dopóki w eterze prawości nie oczyścisz serca aż do ostatniéj komórki, dopóty niebędziesz ulubieńcem ludu, dopóty wpływ twój nic dobrego dla współbraci nie zdziała.

Anioł pociechy.

Któż to straszliwą walkę wrącą w duszy,
Uśmierza słowem boskiego pokoju,
Sercu rannemu kto szczędzi katuszy,
Palmę zwycięstwa oddaje po boju,
I płacze za te wszystkie ludzkie grzechy,
Anioł pociechy!

A kiedy dusza mdleje w cierpień kole,
I ziemska burza nad nią chuczy sroga,
Cudowny balsam leje na te bóle,
Myśl zwraca w górę do niebios do Boga,
I ukazuje tam raj szczęścia cały —
I wieniec chwały!

Nie zmordowany od początku świata,
Pomiędzy ludzi poszedł z słowy swemi,
Znane mu zamki znany dom i chata,
Wszysko otula skrzydły niebieskiemi,
O biada duszy co go nie przyjęła,
Bo raj straciła!

G.......

Kartka

Wydarta z niedrukowanego rękopisu.

Napisał Aleksander.

Alkar.

Wstań niewolniku — rdza już przejadła łańcuchy twoje — zbierz siły — rozkuj ręce i nogi.

Ja cię wywiodę z téj ciemni — co oczy twoje przyzwyczaiła do nocy — dam piersiom twoim powietrza wolnego — i myślom twoim dam niebo szerokie i wielkie jak bezdnia — Niewolniku — z krwi twojéj i z ciała twego — co odpadło od kości twoich — wyrośnie drugie pokolenie — wolne jak orły — jak myśli swobodne... Przyszedłem od braci moich zbudzić ciebie i spytać czy cierpieć potrafisz? — Bo słuchaj do tego nieba, wejść tobie niewolno — taki jest wyrok Tego któremu każdy z nas posłuszny. — Powiedz — przysięgasz? — że zginąć potrafisz dla szczęścia braci twojéj? —

Milczysz?! — milczysz! —

Teraz — weź ręką potrzyj o ściane twego więzienia — te zimne krople wody — to para z oddechu twoich ojców — ta ziemia na któréj klęczysz w łańcuchach to proch z ich kości i ciała. —

Pójdź za mną i przejrzyj...... — zasłona co bielmem kryła ci oczy niechaj opadnie. —

Widzisz? —

Niewolnik.

Przejrzałem....

.... Tysiące dróg co wiodą do puszczy bezludnéj — ziemia umarła od zimna — ocean lodów — ku niemu miliony płynie kibitek — jedna dwie.... tysiąc zatrzymało się.... zdejmują trupów.... i znowu płyną nowe rzeki do tego morza śmierci.... a morze to niewystępuje z swych granic to bezdnia.... tam daléj — słyszę śmiech dzikich szatanów — jak zgrzyt węży piekielnych — co nie ma słów — tak jest dziki przeklęty... słyszę pieśń zniszczenia.... Patrz te bryły lodów sterczące po drogach to słupy rozstawne — co wiodą do téj ziemi przeklętéj... słyszysz te szkielety ludzi.... jak chrzęszczą zamarzłemi kośćmi — i wszystkie dążą tu ku mnie, śmiech ten dziki naigrawania — nie pozwoli mi słyszeć skargi co kona na tych ustach zsiniałych...,.. Widzę — jeden wyrwał serce z piersi pokłótéj i myśli z rozpalonego mózgu — i woła gasnącym głosem ku mnie — sępy poszarpały serce i myśli.... i usiadły na dwóch słópach lodowych — by strzedz milczenia tych grobów. —

Kto jesteś ty co mi kazałeś patrzeć na tyle zgrozy i męczeństwa? — Daj mi ściany więzienia mego — i myśli o niewolnictwie mojem — i oczy moje zasłoń ślepotą — aby nie patrzały.

Alkar.

Wiecznie — wiecznie niewolnikiem — przy nogach i rękach łańcuchy — i myśli skóte nimi — i czoło skrwawione od pokłonów — któremi tyle wieków biłeś o ziemię. — Tylko niewola! — piersi zatróte powietrzem lochów podziemnych — niezapragną wolnego tchnienia? —

Niewolniku! jest inne życie dla ciebie — przy wielkiem ognisku wolnych ludów — i ty zajmiesz tam miejsce — czoło twoje wypogodzi szlachetna duma — i ręka twoja dzierżyć będzie berło postrachu... i przyjdziesz pod tron cara nie jako podły służalec lecz jako straszny duch zemsty — upomnić się za pomordowane ojce i matki twoje. —

A więc słuchaj mnie ty — Niewolniku. W Imię téj przeszłości którą wydarto tobie — W imię wiary Ojców twoich — zdeptanéj — W imię pamięci wszysztkiéj zgrozy i upodlenia i błota którem rzucono w oczy twoje — W imie zemsty strasznéj nienasyconéj i tego więzienia nocy i kajdan niewoli twojéj — Przez wielkie cnoty i zbrodnie twoje — Niewolniku — przysięgasz że wytrwasz w téj walce — co ma ci wrócić dawną swobodę i wielkość dawną?...,

Niewolnik.

Przysięgi żądasz? — odemnie że cierpieć potrafię — że wytrwam?. — A czyż jest większe cierpienie nad moje — czy jest łza więcéj krwawa — jak moja?. — Rzucony w groby ciemne — niemogę widzieć światła krórem ciskasz mi w oczy — Wzrok mój niezniesie żadnych błysków lepszéj przyszłości — bom zrodził się i wyrósł w ciemni. Niewola zabiła we mnie pragnienie wolności. — Niesprawiedliwość i gwałty wiarę w miłosierdzie Boga — Samowala Satrapów — zniszczyła księgi praw — w których czytałem wielkie słowo Ludzkość! —

Dla dzisiaj — nic ze mnie — nic ze mnie —

Jutro — powiadasz — wyrośnie z moich kości i z ciała mego wolne pokolenie — dumne jak przeszłość nasza. — Wolne jak orły naszych sztandarów!

I kto wy jesteście że macie moc — dzwignąć ten wielki kamień rzucony na groby naszych Ojców?

I kto wy jesteście żeście przyszli — pieśnią nadziej budzić ich cienie umarłe! —

I kto wy jesteście ze macie wzrok proroków co sięga przyszłych pokoleń historyi?

Gdzie mur bagnetów waszych — który wstrzyma mongolskie pokolenia Hanów?

Gdzie wasze hetmany? gdzie wodze wasze co was poprowadzą na pole sławy?

Wy! — wy! — młode pisklęta — coście narodzili się na gruzach naszéj wielkości — zdołacie wy wskrzesić ją?

Gdzie księgi szlachectwa waszego — herbów waszych o które upominacie się dzisiaj —

Alkar.

Bluźnisz niewolniku — nie aby czytać w historyi przeszłych dziejów — przyszliśmy — budzić was z grobu — co niebyło czynem waszego ducha — zbótwiało — złamane potęgą czasu. —

Nie oblec was w purpury i laury — przyszliśmy — uszlachetnieni własną godnością.

Pokolenie wasze — wyniańczone zbytkiem i upite dumą przodowało narodowi tyle wieków — a gdzie są czyny wasze? — Gdzie dzisiaj wielkość wasza? — Coście wy zrobili — Coście zrobili? —

Dla synów i wnuków waszych zgotowaliście — niewolę. Bóg was pokarał — boście sami byli Tyranami Ludu!

Tamto co w grobach śpi — przeszłość wasza, niech będzie świętą i dla nas.

My ją czcić — i szanować będziemy ale niedotkniemy się jéj — aby ją wiatr nierozwiał — za straszne grzechy wasze — spopielone już w poświęconych urnach waszych cierpieniami i pokorą.

Biada wam — jeśli wstaniecie z grobów — aby raz jeszcze przypomnić nam Targowicę!

Siła nasza w jedności — Téj nie złamią bagnety całego świata! . . .

Hetmanów nie myślimy budzić z grobów — wodzem naszem będzie ten, który złoży przysięgę — że walczyć będzie za wolność milionów.

Wyście żyli wielkością przeszłości — My zrodziliśmy się dla jutra — i dla przyszłości zginiemy, jeżeli tego potrzeba będzie . . .

Niewolnik.

Zapóźno! . . .

Alkar.

Nigdy zapóźno! — kto ma oko by patrzeć śmiało w przyszłość wielką — niech sięga wzrokiem przed siebie — kto ma rękę by zedrzeć zasłonę ciemni — niechaj ją zedrze — kto ma wolę wytrwać dlań niech umrze! —

Niewolnik.

Dla kogóż budujecie przyszłość tę — wolną? —

Alkar.

Dla ludzkości! . dla narodów! . .

Niewolnik.

Szaleńcy z was — Ludzkość ta oplóła was śliną pogardy — wymazała z ksiąg ludów — podeptała prawa wasze — sprzedała was jak niewolników na targach europejskich kongresów Ludzkość ta zaparła się was na wieki — na wieki! — A jeśli zrodzeni jesteście by umrzeć dla przyszłości — biada wam — biada — gdy po was nic nie zostanie jak niewola — straszniejsza niewola . . .

Szaleńcy wy! — Gdy zamiast chrztu odrodzenia — dacie narodowi mordy — pożogi i szubienice — biada wam — przekleci wy. —

Alkar.

Oni zostali — bo upadli w cierpieniach i niewoli — Zostali i nieodrodzą się w przeszłości.

Przyjaciel Polski.

Przekład z dzieła: typy i charaktery ruskie Iwana Gołowina.

(Ciąg dalszy.)

Polak pewien schronił się do Austryi. Obrzydł mu świat, zbrzydło mu życie, bo patrzał na upadek ojczyzny. Uciekł do boru i wśród życia skromnego znalazł niepodległość i złagodzenie cierpień; lecz gdy tęsknota za krajem przemogła w sercu jego, odetchnąć powietrzem ojczystem, stąpać po ziemi ojców, słyszeć głosy słowiańskie zapragnął. Niemógł więc oprzeć się chęci towarzyszenia strażnikowi leśnemu, u którego znalazł przytułek, w jego wycieczkach nad granicą rossyjską. Kozacy, strzeżący granicy, przyjęli go z razu jako gościa szukającego i przynoszącego rozrywkę, później poznawszy pochodzenie jego, obchodzili się z nim na wpół jak z rodakiem. Najmłodszy z nich pokochał go całą siłą duszy czystéj i namiętnéj. Najstarszy, dowódzca oddziału tego, pierwszy odkrył tajemnicę gościa, długo się odciągał, ale i w końcu także go polubił. Dnia pewnego, wziąwszy go na bok, wyrzucał mu nieufność w tych tyle znaczących wyrazach: „Wiemy kiedy mówić wypada, a kiedy milczeć. Wiemy jak Niemcy mówią po rossyjsku i poznałem z pierwszych słów twoich, że nie byłeś jednym z nich.

„W krótce Polak stał się przyjacielem Kozaków. Najmłodszego uczył czytać i pisać, i rad słuchał opowiadań wojennych starca, który je przeplatał silnemi złorzeczeniami przeciwko wspólnemu Słowian ciemięzcy. Ażeby ułatwić i zarazem ukryć przed innymi te rozmowy; Kozacy pokryjomu zrobili ścieżkę od chaty leśniczego aż do swych stanowisk; nikt zresztą ścieżki téj nie znał, nie używał. — Gdy już nie będzie nas tutaj, mówili, ta ścieżka pozostanie jak pomnik naszéj przyjaźni."

„Gdy w końcu trzeba było rozłączyć się na zawsze, ponieważ kozacy w inną wyruszali stronę, nastąpiła scena rzewna, a młody kozak, uczeń Polaka, nie umiał lepiéj okazać mu swéj wdzięczności, jak ofiarując mu 6 rubli — był to cały jego majątek." „Więcéj Ci niezawodnie potrzeba pieniędzy, niż nam, którzy się umiemy bez nich obejść, przyjmij te ruble, schowane dla Ciebie."

„Polak do łez był wzruszony tą uprzejmością, prostoduszną, a serdeczną. Aby zaspokoić przyjaciela dobył sakiewki i pokazał, że zbyt pełna, ażeby zamieścić dar, za który jednak szczerze podziękował. Tak wielki żal uczuł po oddaleniu Kazaków, że porzucił schronienie i udał się do krajów gorętszych, ale nie szczęśliwych."

To opowiadanie mocno, zajęło panią Werof, a Bronin spostrzegłszy to ciągnął dalej:

— Może pani zechcesz to zaprzyjaźnienie wytłómaczyć z nudów, lecz jeżeli skutek dobry, czyliż zabawa kwiatowa ma podać w zapomnienie uczucia chwalebne? Udajmy się do Sy-

beryi, na Kaukaz. a spotkamy tam wielu Polaków, których nieszczęście pogodziło z Rossyanami u Rossyan, których niedola zbliża do Polaków. Wspólne cierpienia i krzywda uczyniły ich przyjaciółmi. Czyż więc wypada czekać, aż większe nieszczęścia rozjaśnią naszą ślepotę, i pozwolą nam rozróżnić naszych prawdziwych nieprzyjaciół od tych, którzy nienawidzą tylko naszych katów? Sądzę, że jarzmo nasze już dosyć ciężkie, czas połączyć się z tymi którzy równie jak my cierpią, ażeby tem łatwiéj odnieść zwycięstwo.

Dalszy ciąg nastąpi

O piśmiennictwie Czeskiem.

Ciąg Dalszy.

Daleko ważniejszemi są źródła prawa czeskiego w onym okresie,, a mianowicie: Kniha starcho pana z Rosenberka (wydana przez prof Andrzeja Kucharskiego w dziele! Monumenta piris slavonici, Warszawa 1838). Ordo judicii terrae, Vyklad na pravo, zemské, przez Andrzeja z Dube (także wydany przez Kucharskiego we wspomnionem dziele. W. A. Maciejowski podaje o nim wiadomość w Historyi prawodawstw Słowiańskich, wyd. 2gie Warszawa 1856, tom I, str. 247—252). Do tego rzędu należą także przekłady źródeł prawa niemieckiego, które wraz z osadnikami niemieckimi do Czech weszło, jakoto: tłumaczenie Źwierciadła Saskiego, prawa lennego (przekład IIgo oddziału Źwierciadła Szwabskiego), prawa Magdeburgskiego itd. Do tego okresu należy tłumaczenie na język Czeski całego pisma świętego; rękopis Czeski biblii z końca wieku XIV, znajduje się w Mikułowie (Nikolsburg) w Morawii; pojedyńcze części biblii, zwłaszcza ewangielije i psałterz, licznie były przekładane na mowę Czeską. Historyja męki pańskiéj także była obrabianą; jędrnem wysławieniem odznaczają się żywoty Świętych męczenników (Passionał), które wszakże nie są, jak mniemano, dziełem oryginalnem, ale przerobieniem dzieła: Legenda aurea przez Jakóba de Voragine Doszły do nowszych czasów liczne pisma ascetyczne z owéj epoki do których należą i romanse duchowne, a między niemi na szczególną zasługuje uwagę przekład znanego starochrześcijańskiego romansu Barlaam i Jozafat.

Nowy ruch umysłowy, wyższy polot idei znamionuje drugą połowę XIV, wieku w Czechach Nowo założony uniwersytet potężny wpływ wywierał na rozwój wyobrażeń, które ogarniać już zaczynały i spory dogmatyczne. Zrazu toczyła się walka duchowna tylko na polu karności kościelnéj, obudzając nadal żądzę reformy. Wzniośli kaznodzieje, zwłaszcza Konrad Waldhauzer, Austryjak — i Milicz Kremsir — oraz uczony Matyjasz z Janowa, jawnie ognistemi słowy uderzali na moralne występki świeckich i duchowieństwa i zaczynali, chociaż zrazu lekko, targać się na dogmata katolickie W bliskiem powinowactwie z wzniosłym mówcą ludu Miliczem znajduje się Tomasz ze Stitnego, szlachcic czeski, mąż myśli i pisarz ludowy w najszlachetniejszym tego wyrazu znaczeniu, który słusznie uważany być może za najwybitniejsze zjawisko w literaturze czeskiéj niniejszego i następującego okresu. Dzieła Tomasza dopiero w późniejszych czasach wydobyte zostały z pomroki zapomnienia, w któréj całe wieki spoczywały. Mamy dwadzieścia sześć jego dzieł moralnéj treści, w téj liczbie szesnaście oryginalnych, reszta zaś przekładu łacińskiego (S. Augustinus de conflictu vitiorum et virtutum — Richardus a S. Victore — Hugo de praeparatione cordis — Robertus Holkot de sapientia Salomonis itd.) Głęboki duch religijny, jasny pogląd na życie, uwielbianie wszystkiego, co jest piękne i szlachetne, a przytem gorąca miłość ojczystego języka, są cechą budujących pism Tomasza ze Stitnego, a zarazem wzorem szlachetnego wysłowienia, które w chwilach zapału aż do poezyi się podnosi. Najznakomitszem dziełem oryginalnem jego są z knizky sestery o obecnych vecech krzestanskych. które wyszło w pięćsetną rocznicę istnienia uniwersytetu pragskiego, z wybornym wstępem, objaśniającym ducha i znaczenie Stitnego, przez Erbena; 2, Rozmowy religijne, 3, Kazania niedzielne i świąteczne. Wenzig w dziele: „Blicke über das Böhmische Volk" wykazał wartość pism Stitnego, a zwłaszcza poetycznego żywiołu, którym są przesiąknione. Spółczesnym jego, i również wielkiego ducha pisarzem jest Smil Flaska z Pardubic; Richenburga, którego także poezye przodkują przed wszystkiemi utworami czeskiemi trzech następnych wieków. — Wystąpienie Jana Hussa zwróciło wszelki ruch na pole religijne (1410—1526).

Powstał on nietylko jako reformator kościoła. ale i języka i pisowni czeskiéj. Jego pisma, które przed zaczęciem działań reformatorskich ułożył, jak: Dcerka. Provazek tripramenny, tchną najczystszą moralnością i wolne są od wszelkiéj nagany pod względem dogmatycznym. Przeciwnie i najobszerniejsze z jego dzieł: Postylla, tudzież wielka liczba traktatów dogmatycznéj i polemicznéj treści, przepełnione są gwałtowną namiętnością burzącą, co napotka przed sobą, lecz niezdolną do organizowania odtwarzania.

W XV wieku, gdy po śmierci Hussa w płomieniach wybuchła krwawa wojna w Czechach, burzliwe dążności społeczne pochłonęły najpotężniejsze umysły i odepchnęły prace naukowe, a zwłaszcza literaturę piękną. Uczucie nudów ogarnia badacza, który się zagłębi w tę otchłań niezliczonych traktatów dogmatycznych, namiętnych polemik, apologii i jadowitych satyr politycznych, a zarazem uczuwa żal, że tak wiele znakomitych talentów, tyle wzniosłych darów ducha zmarniało bez owocnie w owéj nieszczęsnéj walce. Bibiiją często tłumaczono w tym okresie; od r. 1410 do 1488 mamy cztery przekłady starego, a więcéj jeszcze nowego testamentu. Jedno z tłumaczeń biblii jest dziełem Taberytki, młynarki (rękopism znajduje się w bibliotece uniwersytetu pragskiego.) Okoliczność ta świadczy o ówczesném usposobieniu i cywilizacyi ludu i sam Eneasz Silviusz, późniejszy papież, wystawia gorliwość niewiast taboryckich w czytaniu biblii przeciw próżniactwu i ciemnocie księży we Włoszech. Groźny wódz taberytów, Żiżka, występuje w literaturze czeskiéj jako autor surowych artykułów wojennych.

Dalszy ciąg nastąpi

Pointe de revèrie.

O gdybyś wiedział wtenczas ty narodzie
Jak byłeś biedny! — kiedy rozpłakany
Marzyłeś tylko we śnie o swobodzie,
A na pierś twoją ciskali tyrany
Cierniowy wieniec — szyderstwo — kajdany! —

O gdybyś wiedział wtenczas — co tam w grobie
Łez spadło — Jak tam zardzewiałe zbroje
Brzmią głucho — Że tylko łza tobie
Płynęła z oka — Że męczeństwo Twoje
Jest wzgardą światu — Żeś karłem na boje! —

O gdybyś wiedział jak ty byłeś biedny,
Gdy ze szlachetnych nikt nie podał dłoni,
Łzę Ci rzucano — jak datek powszedni
Łzę i szyderstwo — i ciernie do skroni,
Czyż wtenczas innéj ty niemiałeś broni?! — ...

Baśnie polityczne.

Cesarz wyjeżdza do Plombieres, gdzie zdala od wrzawy paryskiéj niespracowany autor monarcha, zakres sobie wymarzy drugiego tomu żywota Cezara, który nigdy na świat nie wyjdzie.

Dzienniki paryskie pilnie zaczynają śledzić starć kolońskich, a niewątpliwie wyprowadzą znich wnioski przyjazne dla Francyi, chociaż w całéj téj sprawie nie ma nic innego, prócz walki konstytucyjnéj, przeniesioną po za Izbę pruską.

Nakładem i pod redakcyą Waleryana Kurowskiego. — Czcionkami drukarni Ludwika Merzbacha.